

ROZMAITOŚCI

KRAKOWSKIE.

Pismo to wychodzi w każdą NIEDZIELĘ,
w Drukarni St. GIESZKOWSKIEGO.

N^o 8.

Prenumerata kwartalna,
kosztuje Złp: 3.

Kraków dnia 23 Lutego 1834 roku.

PIEŚNI SŁOWAKÓW

KARPACKICH.

W tych dniach otrzymaliśmy z Pestu drukowane w czeskim języku ogłoszenie prenumeraty na pieśni Słowaków karpackich, z którego dokładniejsze o tém dziele powzięliśmy wyobrażenie. Pieśni tych tytuł będzie: „*Narodnj Zpiewanki* czyli *pisnie swietskie Słowaków w Uhrach, jak pospoliteho lidu, tak i wyszszjch stano; sebrane od mnohych, w porzadek uwedene, wyswietlenjmi opatrzene, a wydane od Jana Kollara. I a II djt. Wydanj nowe najhojnieji rozmnożene i perwe tisztenne dwa swazeczky w sobie obsahujicj.* „ To jest: Narodowe śpiewanki czyli pieśni świeckie Słowaków w Węgrzech, tak pospolitego ludu, jako i wyższych stanów; zebrane przez wielu, w porządek ułożone, objaśnieniami opatrzone i wydane przez Jana Kollara I i II część. Wydanie nowe, znacznie powiększone, i pierwój drukowane dwa poszyty w sobie obejmujące.

Treść i porządek części I: 1) Pieśni i ułamki pod względem mitologicznym ważne: *Dunda, Morena, Párom, (Piorun), Święty Wid; Wiły*, (znane u nas z przymiotnikiem Szawiliły) *Zmók (Smok), Loida, Lalo, (Lelum), Iezibaba, Tatosz, Wajjanuo, i t. d.* 2) Śpiewy historyczne ważne: *Koruci, Droga do Palestyny, Tatarzy, Flandra, Talafuz, Król Maciej, Turek, Sobieski, Piwoda.* 3) Śpiewolubność czyli miłość śpiewu i pieśni. 4) Młodość, Piękność, Miłość. 5) Kościół, Odzież, Ozdoby, Dary, Wieniec, Pióro, Kwiaty: jako żywioły młodości i miłości. 6) Zaloty: Pieśni przed zalotne, zalotne i pozalotne. 7) Weśle i Małżeństwo, Zaręczyny, Zapowiedzi, Ślub, Chrzczyny, Wdówstwo, Sieroctwo i t. d. 8) Gospodarstwo i Rolnictwo: Oranie, Lasy, Góry Łąki, Trawa, Żniwa, Młocka, Konopie, Prządki. Narodowe pokarmy: kasza, pierogi, klóski, (*hałuszky*), placki, (*mérwanie*) zupa z chlebem i serem (*demikot*), i t. d. 9) Pasterstwo: a) życie pasterskie w ogólności, b)

gęsi, woły, konie, owce i t. d. 10) Rzemiosła: Młynarstwo, Rybołówstwo, Flisostwo (żeglarstwo) Łowcy, (polowanie), Górnictwo, Rzeźnictwo, i t. d. Pieśni żebraków. 11) Wojna: Werbowanie, Rekrutowanie (*Łapaczka*), Pójście do wojska, Bitwa, Pokój, Powrót do domu.

Treść części II: 12) Ballady, romanse, powieści. 13) Narodowe gry, zabawy, zwyczaje ze śpiewem połączone: a) Gry w nieoznaczonych czasach i dniach: Gra w gęsi, w pawie, jastrzębie, sprzedawanie masła, Koło czyli powitanie wiosny, gra w kosę, w sługę w kurę, i t. d. b) Gry i zwyczaje w pewnych czasach i dniach: Chodzenie z Mikołajem, z Bettelemem, z kolebką, z wężem, z gwiazdą z różnym, gra w królów w dzień S. Gawła, i t. d. 14) Muzyka i taniec. 15) *Napitnice* czyli pieśni przy picciu: Różne napoje (trunki), Karczma, Wiaty (*zdrawkanj*). 16) Żartobliwe, satyryczne, allegoryczne pieśni. 17) Lud (naród), Język, Ojczyzna, Cudzoziemcy. 18) Pieśni studenckie i rektorskie (*Makaronky*). 19) Pieśni mieszczańskie i pańskie (szlacheckie) w czesko-słowiańskim dyalekcie:żeńskie, męskie, towarzyskie. 2) Rozmaitości, czyli pieśni wyższych stanów różnej treści. Przydatek: Zagadki, wykład rzeczy, słownik.

Najstawniejsi mężowie nowszych czasów u Niemców: *Herder*, *Gothe*, *Grimm*; u Anglików: *Walter-Scott*, *Bowring*; u Francuzów: *Montaigne*, *Lamartine* i wielu innych nie tylko uznali wielką wartość narodowych pieśni (śpiewów), ale się także już to ich zbieraniem. już to ich przekładaniem i upowszechnianiem zajmowa-

li. Że naród słowiański w ogóle nie tylko miłością i zdolnością do narodowej poezji nad inne celuje, ale nadto, w swoich pieśniach i drogich skarby wrodzonych piękności i historycznych pamiątek ma złożone to już całemu światu wiadomo. Znane są te nie tylko w Europie, ale i Ameryce czarodziejskie śpiewy serbskie, zebrane przez Wuka; znane olbrzymiego ducha ruskie dumki przez Daniłowa i Popowa; znane pieśnietliwe i rozkoszne (słodko-pochlebiające) Krakowiaki Polaków przez Wacława z Oleska (Zaleskiego); Czesi i Morawianie pokazali już, jak ich lud śpiewa. Słowacy w Węgrzech wydali przed kilką lat ułomki i próby narodowych śpiewów, w dwu częstkach: lecz z natury samej rzeczy to wynika, że te pierwsze zbiory i wydania, ani co do treści zupełne, ani co do układu i porządku doskonałe być nie mogły. Wszakże tę miały zasługę, że drogę otworzyły, uwagę wielu na ten przedmiot zwróciły, do zbierania pobudziły; a tak ten niniejszy ile możliwości zupełny zbiór i wydanie naszych narodowych (to jest: słowiańskich, mówi Kollar) pieśni czyli śpiewanek (jak je sam lud nazywa) rzędziły, o ile to po zgromadzeniu wszystkich materiałów uczynić można było. Wydawca tych śpiewanek zadowol z tego względu przez kilka lat w korespondencji prawie ze wszystkimi słowiańskimi krainami (powiatami); miastami i miejscami młóej ojczyzny swojej, nadesłano mu z różnych stron około 100 większych i mniejszych rękopismów od obywateli (*Ziemskich Panów*), urzędników, notariuszów, mieszczan, plebanów, re-

ktorów, studentów, i panien (między temi znajdowały się znakomite i sławne osoby, np. Baron Medniansky, professor Kucharski (*), Teressa Artner, panny Kubiniowskie, i t. d.) których imiona i zasługi na końcu dzieła w krótkości wydrukowane będą.

Samo dzieło składać się będzie z dwóch dość dużych tomów czyli części. Na czele każdego rodzaju pieśni stoi zamiast przedmowy stosowne *mot-to* (dewiza). Na końcu każdego rodzaju przydane są pieśni dyalektu szaryskiego i sotackiego tejże treści. Liczba wszystkich w obu częściach zawartych pieśni wynosi do 2300, między którymi najkrótsze składają się ze 2 do 4, najdłuższe ze 100 do 300 wierszy. Na końcu każdego tomu znajduje się wykład czyli obszerne objaśnienie rzeczy, starożytności, bogów i bogiń pogańskich obyczajów i t. d. Po tem układ mitologii pogańskich Słowaków, znarodowych pieśni, powieści i t. d. wykryty. Do drugiego tomu przydasie słowniczek szaryskich, sotackich i innych ciemniejszych wyrazów. A tak to wydanie śpiewanek ważnem i pożytecznem będzie nie tylko dla pociechy ludzi tak pospolitych jak i wyższego stanu, ale i dla etnologa, archeologa, mitologa, historyka, estety, ka, poety muzyka, grammatyka, leksikografa, a nawet dla botanika; albowiem pieśni te dotyczą wszelkich rodzajów życia, tak, iż żaden Słowianin nie powinienby się bez nich obcho-
dzać.

Rękopis jest już cały do druku gotowy i już wyszedł z pod cenzury. Drukować się będzie tyle tylko exemplarzy, ile będzie prenumeratorów.

(*) *Narz ziomek.*

Do każdej części przydana będzie piękna na miedzi rżnięta i illuminowana rycina, z których pierwsza wystawia słowiańską dziewczynę w Parcie (gątnek czółka), druga słowiańskiego owczarza z fujarą. Całe dzieło wyjdzie niezawodnie w bieżącym roku. Prenumerować można do 1 Maja (w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i Węckiego za złp. 16). Lista prenumeratorów będzie na końcu dzieła. PP. Doleżałek i *Füredy* wydadzą do niego muzykę. (*Dz: Pow: Wars.*)

— Pewnemu Agronomowi który stracił majątek przez nieznajomość gospodarstwa wiejskiego, a który wziął się do wydawania dzieł i kalendarzy rolniczych, przyszedł ktoś nowego roku powinszować, a jak to bywa, że na pochlebach nie zbywa, rzekł doń: „Bodajes przyszedł do jakiegokolwiek części ziemi, a przez znajomość rolnictwa możesz zepchnąć z gospodarstwa wszystkich posiadaczy gruntu.”

— Z wyszłych kalendarzy jeden na rok bieżący ostrzega bezżennych w następujący sposób: „Małżeństwa w tym roku obchodzone być mogą: od dnia 7 Stycznia aż do 11 Lutego; od 7 zaś kwietnia aż do dnia 29 Listopada.” Spodziewamy się że młodzież która wkarnawale dobrze bawiąc się przepomniła o tem, zechce w drugim półroczu z tego ostrzeżenia skorzystać.

— Wyszl. broszurka w Wrocławiu w roku 1832 pod tytułem: *Descriptio Vratislaviae a Bartholomaeo Stheno Saeculi XVI initio exarata..... edidit Jonnnes Theophilus Kunisch.* Stronnic 25, 4. kosztuje złp. 2. Kto jest miłośnikiem dziejów ojczystych

powinienby tę broszurkę wzbiórze swym pomieścić.

—Książka do nabożeństwa pod tytułem: *Wybór pieśni nocący tajemnice Chrystusa samego Pana, N. Matki Jego, i niektórych świętych opiekę głoszący. Przedrukowany 1828 8vo, stronnice 107.* Wdzięczność winniśmy pobożnemu wydawcy, za zbiór tak stosowny dla prawdziwie pobożnych i religijnie cierpiących, jednak na papier narzekamy gdyż zbyt ordynarny — za to cena umiarkowana, 10 do 12 groszy wynosi, i takowa wszystkim pewnie podoba się. Książka ta wyszła w Częstochowie na *Jasnej Górze* po kilka razy, po ostatni raz w roku 1832 za pozwoleniem Cenzury. Rządowej K. Polskiego przedrukowana. — Wiemy że tej książki w trzech wydaniach rozeszło się 15,000 exempl. gdyby zaś była napięknieszym papierze, z piękniejszą ryciną wydana, i po cenie umiarkowanej, byłaby w trójnasób pokupniejszą. — Miłośnicy starych druków znowu poszukują zbioru praw Taszyckiego i chcą zapłacić za exemplarz 1200 złotych polskich; my ich możemy zapewnić że i 3000 złp. za exemplarz kompletny nie jest wiele.

Ze Lwowa — Z litografji zakład. narod. im. Ossolińskich wyszły dwa walice, utworu Karola Antoniewicza, pod tytułem: *Wspomnienie Mikuliczyna* r. 1833, które autor poświęcił swój siostrze, Albinie z Antoniewiczów Romaszkanowej.

—Odbieramy listowną wiadomość z Niemiec, że autor romansów historycznych; Alexander Bronikowski, umarł tamże w skutek zadawnionej choro-

by. — Jak tylko dzienniki potwierdzą tę smutną wieść, nie omieszkamy dodać szczegółów do wiadomości niniejszej.

—Rękopismo z roku 1677 wymienia 40 twierdz i zamków, które za króla Michała Wiszniowieckiego dostały się w moc Turków. Wiele z nich pozostało teraz lichemi miasteczkami lub wsiami, jak np. Czernelica, Kołaczkowice, Gwoździec i t. d. Sniatyn był także warownią i jedną z zabranych w tedy.

—*Z Przemyśla.* — Poszyt 4ty czasopisma teologicznego za rok 1833, *Przyjaciel Chrześcijański* prawdy, obejmuje następujące artykuły: 1) O przeciwnościach, ciotach i klęskach kościoła Chrystusowego i t. d. (dokończenie) 2) Zkąd początki mistycyzmu wywodzić należy. 3) Myśli o zachowaniu się kapłanów świeckich na świecie, w kościele w domu i t. d. 4) Wiadomość o wierze i obrzędach kościoła, antyjocheńskiego, tudzież o obyczajach i sposobie życia owczasowych Chrześcijan. (Z dzieł Ś. Chryzostoma). 5) Literatura. 6) O zwierzętach dziś nieznanym, a wspomnianym w piśmie świętym. 7) Stan kościoła angielskiego i katolickiego w Anglii, Irlandyi i Szkocyi. 8) Dokończenie dokumentów, dotyczących się biskupstwa przemyskiego ob. łac. 9) List okólny Jego Świąt. Papieża Grzegorza XVI. — Ważne to pismo, jak już donosiliśmy, w tym samym składzie także w roku bieżącym wychodzić będzie.

—W dobrach Pana Zakliki we wsi Chawłowicach, w obwodzie przemyskim, okazały się ślady kamiennego węgla, a lubo na powierzchni, po któ-

rej woda płynie, okazał się ten węgiel więcej skamieniałym i mało mającym w sobie palącej się materji, aby długo żar mógł utrzymywać, jednak jest nadzieja że głębsze poszukiwanie odkryje prawdziwy węgiel kamienny, który byłby istotnie dobrodziejstwem dla okolicy, ale dotąd chwila roku nie sprzyja temu poszukiwaniu, wszelako próby tego kamienia będą posłane do zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

— *Z Wiednia.* — Ksiądz Kulczycki, zostający w tutejszym domu seminarjnym dla wychowawców galicyjskich stanu duchownego, bardzo pięknie obraca czas, zbywający mu od nauk, zbierając nie tylko wszystkie wiadomości o pomnikach znajdujących się tu w Wiedniu i mających jakakolwiek styczność z krajem naszym, ale nawet o osobach, rozmaitych zakładach, domach polskich i książkach. Już kończy przejrzenie katalogu biblioteki cesarskiej i zamysła przejrzeć jeszcze katalog biblioteki uniwersytetu wiedeńskiego, a przypiskami chce wskazać, które dzieła nie zostały przez bibliografów naszych wspomniane. Będzie to więc *Biblioteka polonica Vindobonensis*, wielce pożyteczna dla zajmujących się literaturą polską w Wiedniu a nawet i dla innych Sławian, chcących z tego wskazanego źródła dla dzieł narodowych i języka korzystać. Razem przytém opisuje bawiący tutaj także Pan Adam Kłodziński mniej znane a ważne dzieła, należące do literatury naszej, czém dopełni się spis polskiego księgozbioru. — Droga prywatną odbieramy z Wiednia wiadomość, że speculanci zamysłują tamże o zaprowadzeniu z Wiednia do Galicji kolei żelaznej i wozu parowego, coby było

prawdziwie olbrzymim zakładem, jeźlibytemu niedostatek węgla kamiennych po drodze i materyjału żelaznego nie był bardzo na przeszkodzie, a może z czasem rozciągnęłaby się podobna kolej aż do Lwowa, z wielkim pożytkiem dla handlu w kraju naszym. Projektowaną koleją żelazną z Wiednia do Galicji chcą ciż speculanci lotem ptasim sprowadzać opaste woły galicyjskie do Wiednia, który to przewóz nie jednogoby zapewne niepołemu zadziwił. Obliczają na tem oczywiste zyski, bo wół, odbywszy tak utrudzającą i długo trwającą przechadzkę z Galicji do Wiednia, traci pewnie w drodze najmnieję połowę tłuściości, a koszta jego transportu o wiele zysk na nim pomniejszają. Tą samą drogą możnaby także wyprowadzać z Galicji z wielką dla kraju korzyścią inne produkty nasze, jakoto: zbożę, wódkę i t. d., różne ciężkie towary, które teraz wywożone, z powodu drogości transportu, za ledwo opłacać się mogą. — Literatura w Węgrzech rażnym postępuje krokiem. Towarzystwo naukowe tamtejsze wydaje swoim kosztem przekłady dzieł dramatycznych Szekspira, Woltera, Szyllera i Göthego. Wkrótce wyjdzie z druku dzieło narodowe adwokata J. de Basthy: *Magyarok Emléke* (Pomnik Węgier). (Rozm. Lwow.)

List pisany do Krakowa z Algieru.
Algier 1 Stycznia, 1834 r.

N.R. Najprzód jest obowiązkiem moim, dowiedzieć się o zdrowiu rodziców; oraz donieść im także o mojem, jako też i powodzeniu. — List pisany na dniu 25 Lipca zapewne nie doszedł, domyślam się z tąd, że tak dawno odpisu nie mam. — Choroba która mnie przez los nieszczęśliwy spotka-

ła, zabrała mi chwilę do powtórnej odpowiedzi na list pierwszy którym odebrał największym ukontentowaniem na dniu 22 Lipca, spodziewając się pewnego odpisu, czekałem cierpliwie, lecz przeciwnie bo zamiast listu, dostaliśmy rozkaz na dniu 21 Września do ambarkowania z naszym bataljonem, na wzięcie miasteczka Bugia, 40 godzin odległego od Algieru, musiałem więc i myśli stósowne do odpisu porzucić. Dnia 25 Września odbiliśmy od portu wraz z pułkiem 67 paryżanów. Wiatr pomysłny posłużył i nazajutrz o godzinie 8 ranniej ujrzelśmy dwa okręty pomniejsze które z Tulonu także przybyły i blisko portu lawirując wtę i owę stronę, czekali rozkazu i dowódcy który się na naszym okręcie znajdował.— Między godziną 11 a 12 podpłynęliśmy na trzy armatnie wystrzały odległości od miasteczka i zaczęliśmy szalupami ambarkować, co gdyśmy uskuteczniłi, pomimo przeszkód i flankierowania Korsarzy, na dany znak do ataku, okręta nasze na których znajdowali się tylko marynarze po kompanji piechoty, dawali ognia z dział i podpływali pod sam port, piechota zaś z góry ciągnąc 6 dział za sobą sznurami, ponieważ tam końmi nie nie zrobi, do bramy atakowała. Ja zaś i wiele innych bocznych patroli udaliśmy się do przejrzenia bocznych zarośli, w tym znagła blisko 50 koni korsarzy dobrze uzbrojonych zaskoczyli nam, daliśmy ognia będąc w rozsypce, trębacz zatrąbił z gór zformowali nasi żołnierze karę małą do ataku, a ja i wielu innych nie mogliśmy zdążyć do kupy, w tym poskoczył silny Korsarz pochwycił

mnie za włosy i zarzucił na kulbakę, dotychczas niewiem gdzie mój karabin, i czyto był Korsarz czyli też djabeł tak silnie za łeb złapał, a ujechawszy dobrą wiorstę, nad to samo miejsce gdzieśmy wyambarkowali, zsiadł z konia, wyjął dwa gwoździe i przybił mnie za ręce do drzewa palmowego, a na palce unóg położył wielki kamień, potem wsiadłszy na konia i oddaliwszy się może kroków 50 obejrzał się na mnie a dobywszy pistolet strzelił do mnie, lecz pistolet niebył kulą nabity tylko ołowiem drobno siekanym; trafiły mnie trzy kawałki w bok, dwa w nogę, a jeden w rękę i tak odjechał. Majtkowie którzy to słyszeli że przy palmie nad morzem wystrzali i że spodnie się czerwiniły, domyślili się że to Francuz któryś; wyjechali w szalupie i wzięli mnie do okrętu.— Doktor natychmiast dał mi opatrzenie, oraz i wielu innym officerom i żołnierzom którzy byli ranni w tej wyprawie, i odesłali nas brygiem do Algieru. Miasteczko zdobyte zostało, zabitych 25, rannych do 150 mają Francuzi w tej wyprawie, teraz tam stoją dwa pułki piechoty i dwa szwadrony kawalerji. W tej wyprawie dwom officerom uszy i nos oberzneli Beduini, lecz żyją do dziś dnia i będą zdrowi.— Zostaję jeszcze w szpitalu do dnia dzisiejszego, spodziewam się najwięcej za dni 15 wyjść do pułku.— Podałem prośbę do Jenerała o odesłanie mnie do Korsyki na dokończenie reszty mej służby, lecz nie wiem czy mnie przetranslokuje.— Więcej nie mam co donieść jak tylko ściskam i całuję ręce Rodziców, winszuję nowego roku, wszystkim braciom, sio-

strom i krewnym ukłón zasylał, i proszę o odpis jak najspieszniejszy gdyż mi się przykrzy bez odpisu. Dziś mam ciepła stopni 15 lub więcej.

MARIA da GLORJA.

Joanna Karolina Leopoldina Maria da Gloria, córka Don Pedra I. Cesarza Brazylijskiego i Leopoldyny Arcyksiężnej Austriackiej pierwszej jego żony, urodziła się w Rio - Janeiro 4 Kwietnia 1819 r. Przy urodzeniu swoim otrzymała tytuł Xiężny Gran-Para, i aż do śmierci swęj matki pod jej okiem staranne odbierała wychowanie, kiedy Don Pedro po śmierci Jana VI prawem pierworodztwa koronę Portugalską posiadał, i za wpływem angielskiego pęsta Sir Karola Stuart w Brazylii zostać postanowił, nadawszy Portugalji nową konstytucyą, w Kwietniu 1826 r. zrzekł się natenczas dekretem d. 2 Maja 1826 r. Korony Portugalskiej na korzyść córki, która z strjem swoim Don Miguelem w małżeńskie śluby weyśdź miała, zastrzegając jednakże aby Królowa niepierwój opuściła Brazylią aż do póki konstytucja niezostanie zaprzysiężoną, i szlub się nie nastąpi. Od wypełnienia tych dwóch warunków zależeć miała ważność jego zrzeczenia się prawa do tronu Portugalskiego. Don Miguel, który od r. 1824 w Wiedniu przebywał, zaprzysięgł wreszcie na nowo konstytucyą Portugalji, nadaną przez Don Pedra d. 14 Października 1826 r., po otrzymaniu dyspensy od Papieża i zaręczył się 26 Października z synowicą swoją. Don Miguel za przybyciem do Portugalji objął stósowne do rozporządzeń brata rejencję państwa, atoli prędko bo już w czerwcu 1828 za-

przysiężoną konstytucyę odrzucił. Don Pedro tymczasem zachowujący święcie swoje i córki swojej prawa do tronu wysłał ją do Europy. Dona Maria przybyła 4 Września 1828 r. do przystani Gibraltaru, w towarzystwie Margrabiego Barbacena i Hr. Da Ponte, wielu dam dworskich, Szambelanów i dworzan, zeszkrota straży przybocznej złożonej ze 30 Niemców i 30 Portugalczyków. Po krótkim wahanu się czyli podróż swoję do Wiednia albo do Anglii skierować mają, postanowili dwaj przewodnicy Królowej, szukać poparcia praw królowej urzędu angielskiego. Czternastego Października wylądowała Donna Marja w Falmouth gdzie przyjęta wystrzałami z dział jako Królowa, i powitana od wychodniów Portugalkich. Za przybyciem do Londynu nie tylko u członków Królewskiej familji miłego doznała przyjęcia, ale nawet sam Jerzy IV, 28 Grudnia w Windsor uroczyscie ją jako królową Portugalską powitał. Ministerjum angielskie okazało dość wyraźnie że jego zamysłem nie było prawa Donny Marji formalnie uznać, jako też Margrabiego Palmella, jako pęsta Królowej Donny Marji II, i listów wierzytelnych Don Pedra wzbraniało się przyjać, sprzyjało bardziej przywłaszczycielowi w Portugalji, którego pretensie były przedmiotem narad gabinetowych.— Don Pedro tymczasem wierny przedsięwzięciu swemu upornie bronił córki swojej praw i przy otwarciu sejmu Brazylijskiego 3 maja 1829 r. oświadczył uroczyscie że niewda się w żadne umowę na korzyść przywłaszczyciela, chociaż wzniecone przez Konstytucjonistów powstanie w Lizbonie, prowincji Alemte-

Jo 1829 r. uciśnione przemocą samowładztwa, bez skutku zostały. Donna Marja znalazła na *Azorskich wyspach* najwyższą ku sprawie swojej przychylność, a wyspa Terceira stała się środkowym punktem jej panowania, kiedy Don Pedro dekretem swoim z d. 15 Czerwca 1829 r. rejencją z Margrab: Palmelli Hr. Villafior i Don Jose Guerreiro ustanowił, która to rejencja w imieniu młodej Królowej objęła rządy 15 marca 1830 roku, jednakże Królowa opuściła Europę z drugą żoną Don Pedra Amalją Leuchtenberg, i wsiadła Donna Marja na okręt 30 Sierpnia 1829 w Plymouth i d. 17 Października do Rio-Janeiro przybyła. Ojciec urządził dla niej osobny Dwór, okazywał jej Królewskie honory i t. d. Wszyscy też Europejscy posłowie w Brazylii się znajdujący królewską jej cześć oddawali. Powstanie w Kwietniu 1831 r. zmusiło Don Pedra ustąpić Koronę synowi, Don Pedro II, poczem wyplłynął z żoną i córką do Francji, gdzie Donna Marja u Dworu Francuzkiego Królewskie znalazła przyjęcie, i tam wraz ze swoją macochą zostawała; tymczasem Don Pedro 1832 r. Francją opuścił aby z bronią wręku odzyskać swe prawa na ziemi Portugalskiej. Po zajęciu w roku zeszłym Lizbony przez wojska Konstytucyjne wyjechała D. M. z Paryża do Brest, następnie przez Londyn udała się do Lizbony, i tu z zapalem od ludu przyjętą została.

—Smiertelność w Anglii i Irlandji w przeciagu 4ch lat o trzecią część zmniejszyła się. W r. 1780 był stosunek jak 1 do 40, 1795 1 do 45, 1801 jeden do 47, 1811 jeden do 52, a w r. 1821 jak 1 do 58.

WIERSZ DO BRATA.

Późno, już późno odmienić mię cheecie,
Próżno mię każe żałować twe zdanie,
Może natura serca inna jest w kobiecie.
Ja tego płaczę co się nie odstanie.
Ach! gdy pamięcią mą przeszłość przeleję,
Widzę ubiegłe czulej wiosny ranki,
Z niemi wędzące ich swobody wianki,
Niechaj im chociaż jedną łzę poświęcę.
O złote chwile dzieciństwa mojego,
Gdybym ja was teraz miała,
Do serca bym przyciskała,
Jak Aniolka różowego.
Jakże one mię pieścily!
Serce się mile bawiło,
Z róż kolebeczkę uwiły.
Sny szeptały... o! co się tam śniło,
Tego już dzisiaj i pojąć niemogę!
Mgła jakaś pokryła duszę,
Zagubiłam tamtę drogę.
Błąkać się dziś muszę,
Gdy wiosna latu drogi ustępuje
I jemu w holdzie sypie jak śnieg kwiatem,
Dusza teschnotę niecznaną czuje,
Płacze choć witam się z latem!
Ja do zimnego nawet kamienia
Na którym niegdyś słodkom dumala
Przywiązać umiem wspomnienia.
Nie przejdę go abym się z nim niepowitała,
A z nim i przeszłości chwile.
Jak cudzej ziemi roli.
Gdy spotkasz przyjaciela i uściesz mile,
Pytasz się ciągle zapomnisz co boli.
Ach! ja tak każdej chwili żałuję,
Gdy mię przyjaciel wróci, ja się w ten czas smuce
Choć wiem że wróci, przecież rozdział czuję,
Coż dopiero gdy powie, bądź zdrowa, nie wróć,
Nie żałować co przeszło z natury się rodzi,
Trza w przód rozwiązać serce z pamięcią skrewnione.
Aby tak zimno władać samym sobą.
Ta pamięć w swej goryczy ma nektar w słodzi,
Żal ten prostuje ścieżki w przeszłości skrzywione,
Żal się rodzi z uśmiechem, wesele z żalobą,
Nawet gdy mnie ostatnia jaskółka odleci
Ławi ją oko i pożegna serce.
Wiem że mi w locie więcej nie przyswieci
Aż wiosna nowe rozciele kobiece,
Ja przecież jaskółki płaczę,
Choć jaskółka wrócić może,
Ale czy ja ją zobaczę,
Czy powitam? tylko może!

(A. S.)